Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 72 Kraków, Sobota dnia 25 Marca 1905 r. Rok XIII.

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria« i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Socjaliści i wolność sumienia.

Izba francuska rozpoczęła rozprawy nad ustawą o rozdziale Kościoła i państwa. Pomysł zupełnego »ześwieccenia« republiki wyszedł od żydowskiego wolnomularstwa, rządzącego Francją, a przejętego taką nienawiścią do katolicyzmu, że gotowe jest nawet poświęcić interes państwa, gdy sądzi, że może zaszkodzić Kościołowi. Wolnomularze rozpoczęli gwałtowną agitację za rozdziałem Kościoła i państwa, w tem przekonaniu, że doprowadzą Kościół do u padku. Jest to oczywiście rachuba bardzo naiwna. Kościół katolicki opiera się nie na tak kruchych podstawach, jak pomoc państwa, ale na boskiem posłannictwie, które mu zapewnia wieczną trwałość. W Ameryce i Anglji, gdzie zupełny rozdział jest już dawno przeprowadzony, katolicyzm kwitnie i rozwija się z żywiołową siłą, — we Francji, gdzie konkordat poniżył Kościół do rzędu państwowych instytucji, widocznem było osłabienie ducha religijnego w społeczeństwie.

W każdym razie stan obecny dawał państwu taką sumę wpływów na sprawy kościelne, że dobrowolne ich zaniechanie jest osłabieniem ogólnej państwowej powagi; ale nienawiść jest ślepą, i radykaliści, żydzi i wolnomularze, nie widzą tego, że znosząc konkordat rozwiązują ręce Kościołowi i robią go czynnikiem zupełnie równorzędnym z państwem.

To też Kościół, jako taki, z pewnością nic nie straci na rozdziale, a ogromnie wzmocni swoje duchowe oddziaływanie, a tego właśnie potrzebuje najbardziej francuskie nowoczesne społeczeństwo...

Może właśnie z tego powodu socjaliści nie są zadowoleni z przedłożonego projektu i chcą daleko radykalniej zakończyć spór z Kościołem.

Jeden z ich przywódców wniósł własny projekt ustawy, którego postanowienia są również fantastyczne, jak zbrodnicze. Projekt konfiskuje wszystkie świątynie katolickie i przeznacza je na cele »świeckie«, zabrania kapłanom używania szat obrzędowych, znosi wszystkie publiczne ceremonje religijne, a wszelkie przekroczenia tych zakazów karze niesłychanie surowo!

W ten sposób socjaliści pragnęliby przywrócić czasy Nerona, kiedy chrześcijanie musieli się kryć w katakumbach, aby uniknąć prześladowań...

Tak wyglądałaby w praktyce wolność socyajalistyczna, gdyby socjaliści kiedykolwiek przyszli do władzy. Byłaby to tyranja najsroższa, bo krępująca sumienia i uczucia i dlatego właśnie ludzkość nigdy jej nie ścierpi...

Chaosu dzień drugi.

Sprawy węgierskie. — Rozłam nowy stronnictwa liberalnego. — Garść Tiszoweów. — Lukacs i Wekerle.— Niebezpieczeństwo konstytucyjne. — Absolutyzm maskowany po obu brzegach Litawy. — Czego nam potrzeba.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Chaos na Węgrzech coraz większy i coraz niebezpieczniejszy.

Już nie pogłoską, lecz faktem autentycznym jest nowa secesja w stronnictwie liberalnem. Dwudziestu jeden posłów — a wśród nich popularny Arpad Szentivanyi — grożą wystąpieniem z szeregów stronnictwa, jeżeli to ostatnie będzie popierało gabinet nieparlamentarny.

Sprawdzają się zatem przewidywania słuszne tych, którzy już dawniej zapowiadali, że stronnictwo liberalne będzie coraz to bardziej topniało, niby śnieg na wiosnę. Zostanie Stefan Tisza i garść jego przyjaciół, których zmiotą wybory za lat pięć. Nikt nie będzie chciał popierać dalszej polityki awantur, którą rozpoczął Tisza w dniu 18 listopada 1904 roku zamachem na regulamin.

Równocześnie i minister skarbu Lukacs i były prezes gabinetu Wekerle nie przyjęli misji utworzenia gabinetu. Celem zamaskowania tego faktu, biuro korespondencyjne Budapeszteńskie ogłosiło, że im owej misji wcale nie ofiarowywano.

Chaos węgierski nie może być dla nas obojętnym. Przedewszystkiem osłabia powagę monarchji na zewnątrz, osłabia ją też wewnętrznie, bo armja nie dostanie rekruta węgierskiego, a na wspólne wydatki musi dać zaliczkę skarb austrjacki, choć niby to na ów cel skarb węgierski jeszcze ma gotówkę.

Istnieje także pewne niebezpieczeństwo konstytucyjne. Rządy bezparlamentarne na Węgrzech umożliwiają i w Austrji erę maskowanego absolutyzmu.

Natomiast zwycięstwo na Węgrzech opozycji zjednoczonej będzie zwycięstwem parlamentaryzmu i za Litawą i przed Litawą. Nietylko więc nasze sympatje, lecz i nas interes polityczny wymaga, by zatarg skończył się zdrowym kompromisem: opozycja powinna uzyskać ustępstwa, choć nie idące zbyt daleko i nie podkopujące siły zbrojnej; parlamentaryzm musi być utrzymanym na Węgrzech, a tem samem i w Austrji!

Konflikt z ministrem.

Pomiędzy ministrem kolei a podkomitetem, wybranym dla zbadania sprawy przekroczenia kredytów kolejowych, powstał ostry konflikt. Podkomitet uchwalił 4 głosami przeciwko 3 następującą rezolucję:

1) Rząd przy wniesieniu przedłożenia w roku 1901 zataił wobec Rady państwa jasne przedstawienie spodziewanych trudności i kosztów przy budowie, i to mimo podniesionych ostrzeżeń ze strony techników i geologów;

2) Rząd następnie zupełnie zmienił podstawy i charakter uchwalonego przez Izbę programu budowlanego, a tem samem działał przeciw woli ustawodawczej w sprawie wyekwipowania kolei alpejskich;

3) Rząd nie zawiadomił na czas o zamierzonej, ani nawet już dokonanej zmianie programu i przekroczeniu uchwalonych kredytów, a tem samem odebrał Izbie sposobność kontroli i krytyki, a więc naruszył konstytucyjne prawo o uchwalaniu kredytów.

Ze względu na wielkie ekonomiczne niebezpieczeństwo i na skutki prawne, któreby wynikły z przerwania budowy kolei alpejskich dla państwa i interesowanych krajów, subkomitet widzi się zmuszonym polecić przyjęcie przedłożenia. Natomiast subkomitet uważa za wykluczone, aby Rada państwa nadal mogła mieć zaufanie do obecnego ministra kolei, którego samowolne postąpienie tworzy wielkie niebezpieczeństwo dla finansów i gospodarstwa państwa i sprzeciwia się zasadniczym podstawom konstytucji.

Za bardzo wyraźnem wotum nieufności głosowali Ellenbogen, socjalista, Kaftan-Czech, tudzież członkowie Koła polskiego Stwiertnia i Kolischer; —przeciwko, Niemcy: Steinwender, Chiari i Sylwester. Słoweniec Tavczar wstrzymał się od głosowania.

Rezolucja podkomitetu przyjdzie teraz pod obrady komisji kolejowej, a następnie przed Izbę, i wtedy dopiero zapadnie stanowcza decyzja, która rozstrzygnie o tem, czy p. Wittek może nadal pozostać w gabinecie.

Powody konfliktu były już parokrotnie omawiane w naszym dzienniku. Przekroczenie kredytów na budowę kolei alpejskich jest rzeczywiście olbrzymie, nas to jednak tylko o tyle obchodzi, o ile przez to budowa kanału Odra-Wisła doznałaby opóźnienia. Tego powinni przedewszystkiem pilnować nasi posłowie, a nie koniecznie nastawać na ministra, którego otacza specjalnie niechęć żydów wiedeńskich.

WOJNA.

Hr. Szeptycki.

Od kapitana Szeptyckiego, nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość po bitwie mukdeńskiej. W *Słowie* warszawskiem p. Ursyn, opisuje swoje ostatnie spotkanie z austrjackim *attaché*:

Do jednej z najmilszych chwil, spędzonych w Mukdenie, zaliczam moją gawędkę z austrjackim *attaché* wojskowym, hrabią Szeptyckim. Wysokiego wzrostu, wytworny w obejściu, świetny oficer austrjackiego sztabu jeneralnego, bawi na wojnie od samego jej początku. Stale ma *locum* teraz w Mukdenie w wagonach kolejowych, stojących obok banhofu, gdzie wogóle mieszkają wszyscy przedstawiciele państw cudzoziemskich. Ale w swoim przedziale wagonowym i wogóle w Mukdenie, bywa hr. Szeptycki rzadkim tylko gościem. Interesuje go ogromnie plac boju, przypatruje mu się i bada, ciągnie go życie obozowe. Najczęściej przebywa obecnie przy jenerale Bilderlingu, a poprzednio trzymał się najwięcej oddziału jenerała Miszczenki. Wśród swych kolegów na wojnie ma ten duży atut, iż doskonale włada językiem rosyjskim. Powitał mnie bardzo serdecznie i rozmawiał długo, rad ze spotkania się z jedynym na wojnie korespondentem polskim.

Instytucja *attaché* wojskowych i wojennych korespondentów ma wspólny przy naczelnym wodzu armji zarząd w osobie jenerała-kwatermistrza, jenerała Pfluga, a głównie jego pomocnika, pułkownika sztabu jeneralnego, Pesticza (z Nowogieorgiewska). Bliższe zawiadywanie sprawami ajentów wojskowych spoczywa na podpułkowniku Bazarowie, zaś bliższe zawiadywanie sprawami korespondentów wojennych i cenzura telegramów wojennych — na rotmistrzu baronie van der Hoven, byłym pomocniku rosyjskiego ajenta wojskowego w Szangaju, tudzież na chorążym rezerwy, hrabi Orłowie-Dawydowie. W małym domku nr. 14 przy stacji Mukden zbieraliśmy się najczęściej przed wieczorem. Z najrozmaitszych stron świata koledzy.

Jeńcy rosyjscy w Japonji.

Korespondent *Matin*, Marceli Smet, odwiedzał jeńców rosyjskich w Japonji. Jest ich ogółem 30.896, w tem 7 jen., 49 oficerów wyższych, 612 oficerów niższej rangi i 30.228 żołnierzy.— Przebywają: w Matsuyama, Marugame, Himei, Fukushiyama, Nagaya, Shizouka, Dairxi, Fukuoka, Osaka, Ninoshima. — We wszystkich tych miejscowościach przygotowano baraki, lecz z powodu znacznej ich liczby musiano jeszcze rozmieścić jeńców w szpitalach. — Japończykom wolno ich odwiedzać za pozwoleniem komendanta miejscowego, cudzoziemcy muszą uzyskiwać pozwolenie ministerjum wojny, które często odmawia takim prośbom. Ulubieńcem Japończyków jest młody porucznik Mirski, przebywający w Matsuyama. Trzykrotnie próbował uciekać; schwytany po raz trzeci, rzucił się wpław i chciał dopłynąć do małej wysepki. Został stawiony przed sąd wojenny, który go skazał na dożywotnie więzienie, lecz sądzą ogólnie, że gdy jeńcy po wojnie będą wracali do kraju, Mikado ułaskawi Mirskiego.

Marceli Smet odwiedzał jeńców w Matsuyama i opowiada następujące szczegóły: każdy jeniec otrzymuje dziennie po 3 funty chleba, po ćwierć funta mięsa i jarzyn; po 60 papierosów i 40 ciastek tygodniowo do herbaty, którą otrzymują 4 razy dziennie. Pomieszczeni są oddzielnie: prawosławni, katolicy, protestanci i muzułmanie. Co tydzień odbywają się nabożeństwa i spacery za miastem, dozór pełnią czterej żołnierze japońscy na sto jeńców. Ci ostatni otrzymali po materacu, kołdrze i ubraniu z szarego sukna. Japończycy kąpiący się sami codzień, zmuszają żołnierzy rosyjskich do kąpania się raz na tydzień w źródłach wody gorącej w Dago.

W sprawie wymiany jeńców rozpoczął rząd rosyjski rokowania z Japonją za pośrednictwem rządu francuskiego. Według informacyj korespondenta petersburskiego *Warsz. Dniew.*, układy będą ukończone najpóźniej w połowie maja.

Drobne wiadomości z wojny.

Jenerał Grippenberg nie powróci już do służby czynnej w armji mandżurskiej. Zamianowany członkiem aleksandrowskiego komitetu dla rannych, pozostanie w Petersburgu.

Zatopienie dział rosyjskich. W Tokio panuje przypuszczenie, że wojska rosyjskie cofające się ze swych pozycji pod Mukdenem, podczas odwrotu zatopiły w rzece Hun 400 swych dział, nie mogąc ich unieść ze sobą.

Zdobyte sztandary rosyjskie. Według doniesienia z Tokio, Japończycy w bitwie pod Mukdenem zdobyli sztandary 5-go, 19-go i 162 go pułku strzelców. Wiele pułków rosyjskich popaliło swe sztandary.

O szkołę polską.

Z Warszawy piszą nam:

Wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu polskiego języka wykładowego do szkół średnich, wywołała tu naturalnie radosne zdziwienie; nie trzeba jednak oddawać się zbyt daleko sięgającym nadziejom. Według informacji z Petersburga, ministerstwo oświaty w porozumieniu z nowym jeneral-gubernatorem Maksymowiczem, godzi się na wykład polski języka i literatury polskiej, historji, geografji i jednego z przedmiotów przyrodniczych, inne przedmioty będą wykładane po rosyjsku. Minister zasłania się podobno brakiem nauczycieli Polaków. Rzeczywiście jest ich bardzo mało, z winy rządu, który nie mianował zasadniczo nauczycieli polskiej narodowości. Wielu jednak Polaków służy w Rosji, a ci z pewnością z największą ochotą przeniosą się do Królestwa. Oprócz tego, pewna liczba nauczycieli Rosjan tak dobrze nauczyła się polsku, wskutek dłuższego pobytu w Królestwie, że mogą śmiało wykładać w języku polskim. Jest to zresztą kwestja kilku lat. W każdym razie łatwiejszem będzie przywrócenie języka polskiego, niż było w swoim czasie usunięcie go ze szkół polskich.

Cała sprawa wyjaśni się niebawem, gdyż wszyscy dyrektorzy szkół średnich zostali wezwani na posłuchanie do jenerała Maksymowicza, na czwartek. Swiadomi rzeczy nie wątpią, że nowy jenerał-gubernator przywróci uspakajające zarządzenia i zmieni cały system rządów Czertkowa.

Strejk szkolny będzie zatem niebawem zakończony, czego tu wszyscy pragną w interesie młodzieży oderwanej od nauki; że nie był bezowocnym, o tem świadczą ostatnie wypadki.

SZKICE Z JAPONJI

W. KRAJEWSKIEGO.

(Przekład z rosyjskiego).

P. Krajewski jest jednym z wybitniejszych współpracowników gazety *Rus. Sł.*, utalentowanym feljetonistą, bystrym obserwatorem, a — co w danym wypadku najważniejsze — człowiekiem niesłychanie sprytnym.

Kiedy wojna na Dalekim Wschodzie doszła do najwyższego napięcia, kiedy po odwrocie z pod Liaojanu, wojska rosyjskie zaległy nad rzeką Szaho, ajencje zaś petersburskie zaczęły zapewniać, na podstawie »źródłowych« jakoby informacji, że Japonja stoi nad przepaścią ruiny finansowej i nie jest w stanie dalej prowadzić wojny, redakcja wspomnianego pisma, nie dowierzając zbytnio rozsiewanym tendencyjnie wieściom, postanowiła rzecz całą zbadać gruntownie na miejscu i wysłać do Japonji specjalnego swego sprawozdawcę.

Pomysł był śmiały, dla wykonawcy zaś — wysoce ryzykowny. Rosjanin, zwiedzający dla wrażeń turystycznych kraj nieprzyjacielski, w chwili, kiedy naród jego wytęża wszystkie siły, aby pokonać wroga — jest więcej, niż podejrzanym dla każdego, a tem bardziej dla Japończyka, który nie nawykł do tego, aby go wyprowadzano w pole. Raczej przeciwnie...

Takie przedsięwzięcie można było, jak nic, nałożyć głową.

Redakcja zdawała sobie doskonale sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, to też wybrała człowieka, który był jakby stworzony do takich rzeczy.

Wybór padł na p. Krajewskiego.

Ten zgodził się chętnie na propozycję. Wycieczka do Japonji w takim czasie — ba, to przecież nie bagatela! Zgadzało się to i z jego rozwichrzoną młodą naturą i żywym temperamentem i zamiłowaniem do senzacji.

Przedewszystkiem należało wypracować plan wycieczki. Polegał on zasadniczo na tem, że p. Krajewski, z chwilą opuszczenia brzegów Europy, zrzuci z siebie skórę rosyjską, przekształcając się na Amerykanina *pur sang*. Dopomagały mu do tego dwie rzeczy: rysy anglo-saksońskie i język angielski, którym władał, jak ojczystym.

W dwa dni był gotów do drogi. Na dworcu koleji Moskiewsko-Brzeskiej koledzy redakcyjni patrzyli z podziwem na tego człowieka, który, wybierając się w podróż prawie naokoło świata, jako jedyny bagaż, trzymał w ręku niewielką torbę podróżną.

Tak, jakby jechał w odwiedziny do znajomych na jeden dzień za miasto.

Czwartego dnia był w Londynie, w dziesięć zaś dni potem redakcja otrzymała z Nowego-Yorku telegram: »Wszystko według planu — Krajewski«.

W Nowym-Yorku p. Krajewski stał się zapalonym, fanatycznym wielbicielem wszystkiego, co amerykańskie; od kapelusza do kamaszy od koszuli do chustki do nosa — wszystko nosiło na sobie niewątpliwie piętno Ameryki.

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

2 (Ciąg dalszy).

— To są kpiny, — rzekł Siniewicz monotonnym głosem — dobre dla innych, ale nie dla nas, którzy tym chlebem żyjemy dzień w dzień.

— O, przepraszam — zawołał komisarz Mierczak — ja żyję tak tylko w biurze... a gdy wyjdę z tej klatki jestem sobą.

— I siedzisz na swem komisarstwie tyle lat, — rzucił sarkastycznie Siniewicz, — zawsze w dziewiątej randze.

Ta uwaga zepsuła humor Mierczakowi, westchnął z cicha, i już głosem spokojnym, cichszym, rzekł:

— Wiesz Władku, mam nadzieję, że nadradca Wadowski da mi wreszcie dobrą kwalifikację... i dostanę złoty kołnierz.

— Tak ci dużo zależy na kołnierzu! — zadrwił Siniewicz.

— Bierz go djabeł, — zaśmiał się — idzie o większą pensję, a mam żonę, dzieci, wydatki wielkie... ciężko mi.

— A komuż lekko? — westchnął głęboko Siniewicz, — ja mam pięcioro dzieci, pomyśl, że trzeba wychować, kształcić, wyżywić.

— E, co tam! — machnął ręką Mierczak — przecierpiało się tyle, przecierpi i resztę... Czy nie wiecie, kiedy wróci stary?

— Sprzykrzyło ci się za nim, — zaśmiał się cicho Siniewicz.

— To nie, ale chcę urlopu na kilka dni.

— Wstrzymaj się, aż wróci z polowania.

— Ten Wadowski, — zaczął Mierczak, zapalając drugiego papierosa, — to niezły przełożony, nie bardzo wymaga, nie bardzo pilnuje, nie bardzo pracuje.

— Tego ostatniego wystrzega się najbardziej, — zaśmiał się Ojżewski.

— To dziwne, — mówił Mierczak dalej, — że wszystko mu uchodzi. Inny miałby już dawno dyscyplinarkę, bo restancje rosną... i wiecie, moich »kawałków« już załatwionych ma u siebie ze sto sztuk, tylko podpisać... a i na to brak mu czasu.

— Czy myślisz, że moich mało? — dodał Siniewicz, — ale on musi mieć wpływy, protekcje, i jakoś idzie.

— Hm... co myślicie ze śniadaniem? — spytał Mierczak po chwili.

— Proponuję, byśmy poszli do handelku, — rzekł Ojżewski, — dzień smutny, chmurny, wartoby wypić kieliszek.

Spojrzeli w dwa wychodzące na zabudowany dziedziniec okna, przez które przesączało się mdłe światło chmurnego dnia jesiennego.

— Ja zostaję, — odezwał się dość energicznie Siniewicz, jak gdyby bronił się przeciw pokusie, — mam bułkę ze szynką, a woźny da herbatę.

— Zrób dziś wyjątek, — zachęcał Mierczak.

— Nie stać mnie na to, — odpowiedział twardo.

— Nie pójdziesz ty, zostanę i ja... szkoda pieniędzy i czasu.

— Więc wiecie co panowie — radził Ojżewski, wstając z krzesła — jako młodszy pójdę do sklepu, kupię wódki, wędlin, a woźny Walenty dostarczy bułek i herbaty.

— Dobra myśl — pochwalił Mierczak — a więc do czynu, — wyjął portmonetkę.

— Wystarczy mi moja bułka, — odezwał się Siniewicz sucho.

— Zjesz drugą, — zaśmiał się Mierczak, — nie przeładujesz się.

— Mówiłem już, że wystarczy, to wystarczy, powiedział kwaśnym tonem.

— Nie psujże zabawy.

— Jedzcie, pijcie, bawcie się... ja wam nie przeszkadzam.

— Hm... a możeby wziąć kogo do współki? — doradzał Ojżewski.

— Wiem już kogo, — zaśmiał się Mierczak — weźmiemy Malawskiego.

Wszyscy trzej zaśmiali się, gdyż radca Malawski znany był ze surowego przestrzegania przepisów i z wysokiego poczucia godności radcy wobec niższych rangą urzędników.

— O, ten Malawski to numer, — mówił jednostajnym głosem Siniewicz, — nie daj Boże pod nim służyć i sam nie użyje i drugim nie da.

To swego rodzaju ananas, — dodał Ojżewski, — ale trzeba mu przyznać, że pilny i pracowity.

— Ano pilny on, bo siedzi kamieniem w biurze przez czas przepisany, — drwił Mierczak, — pracowity, bo podpisuje odrobione przez innych referaty..., ale mojem zdaniem, to ciężar dla społeczeństwa taki nudny, stary kawaler.

— Wszystko darowałby ci, gdyby cię słyszał, z wyjątkiem, że stary, — mówił zgryźliwie Siniewicz, — bo on zawsze młody, elegancki, brunet.

— Wyczesany, wyciąckany, uperfumowany, drwił Mierczak, — i że też są kobiety, którym się podoba.

— I niejedna, — dodał Siniewicz, — przecież radca, siódma ranga, złoty kołnierz z dwoma gwiazdkami, pensja dobra... takiemu trudno by się oparła kobieta.

— No, nie każda, — mruknął Ojżewski.

— Wątpisz pan, boś młody, a może zakochany, — powiedział Mierczak, — ale gdybyście obaj stanęli przed panną, wybrałaby tytuł radczyni i pensję jego.

— Jak która... znam takie któreby mu odmówiły — rzekł z uśmiechem pewności, — ale nie o to idzie, tylko o śniadanie, zatem...

Nie skończył zdania, gdyż drzwi wejściowe otworzyły się zwolna, najprzód wychyliła się głowa ze semickimi rysami twarzy, a następnie wsunął się do biura interesant, ubrany z pretensjonalnością, właściwą kupcom galanteryjnym i kłaniając się uniżenie wszystkim, — zwrócił się do nadkomisarza Siniewicza:

— Ja przyszedłem do pana nadkomisarza w sprawie mego rekursu o to wysokie, niesprawiedliwe cło na mój towar.

Mierczak spojrzał drwiąco na interesanta, i nie czekając słów Siniewicza:

— Podaj pan skargę ładnie napisaną, dobrze ostemplowaną.

— Ja to już zrobiłem, — mówił kupiec pospiesznie, — czy pan komisarz myśli, że ja nie znam porządku?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kiedy opuścił po raz pierwszy mury hotelu, każdy byłby przysiągł, że widzi przed sobą dżentelmena, zajętego swym *business'em*, którego po za tem nie obchodzi nietylko wojna rosyjsko-japońska, ale świat cały. Nazywał się: mister Perci Palmer, co potwierdzał każdy najmniejszy nawet szczegół jego garderoby, bielizny, książki i wogóle cały majątek ruchomy, wieziony z sobą. Wszędzie widniały bądź haftowane, bądź grawerowane inicjały: P. P., wszędzie, w każdym ruchu, w każdym odezwaniu się Perci Palmer zdradzał typową postać zamożnego Amerykanina.

Dla czujnego oka szpiegów japońskich w Ameryce i w samej Japonji było to potrzebne; więcej: było konieczne.

Dnia 22-go października r. z. Perci Palmer — Krajewski zawinął na okręcie »China« kompanji „Oryental and Occidental" do San Francisco, skąd na tym samym okręcie, jako turysta amerykański, udał się do Yokohamy.

Zwiedziwszy Japonję bez przeszkód, przyjrzawszy się dokładnie całemu warsztatowi pracy i tego ciekawego kraju, zbadawszy nastrój i poglądy narodu w stosunku do toczącej się wojny, p. Krajewski powrócił niedawno do Moskwy, ogłaszając drukiem szereg swych wysoce interesujących wrażeń z kraju Wschodzącego Słońca pod wiele mówiącym godłem: *Nothing but truth.* (Nic prócz prawdy).

Wrażenia te dajemy poniżej.

Gibraltar japoński.

— Płyniemy po podminowanej przestrzeni wód — rzekł nam kapitan okrętu »China«, wchodząc do kajuty, przeznaczonej do palenia. Na prawo i na lewo od parowca, w odległości 30—40 jardów — miny.

Słowa te, wyrzeczone najnaturalniejszym w świecie głosem, padły kamieniem obawy na dusze pasażerów. Co prawda, wolałbym był o tem nie wiedzieć, że jedno fałszywe poruszenie kołem sterniczem, jedno zawahanie się co do kierunku drogi, może spowodować nieszczęście, stojące w tak bliskim, bezpośrednim związku ze śmiercią.

Nie potom przecież jechał do Japonji, aby przy jej brzegach zatonąć.

Pogoda była cudna, iście wiosenna.

Naraz w ciszy zapadającego wieczoru, rozległ się przeraźliwy odgłos dzwonka, zgrzytnęły łańcuchy kotwicy i okręt stanął w oczekiwaniu na przewodnika, któryby nas przeprowadził wśród labiryntu tego djabelskiego kanału.

Wszyscy pasażerowie wylegli na pokład.

— Japonja!

Mrok gęstniał z każdą chwilą. Staliśmy prawie na pełnem morzu. W oddali zaledwie majaczyły brzegi lądu. Była to właściwie szeroka cieśnina Uraga-channel, służąca jako wejście do zatoki Tokijskiej, nad którą rozrzucona jest Yokohama.

— Yokosuka! — rzekł do mnie, wskazując na lewo, mister Kamura, poważany fabrykant prochu w Yokohamie, Japończyk, płynący do domu z San Francisco. Głos jego przy wymawianiu tego wyrazu dźwięczał dumą i zadowoleniem.

— Gibraltar japoński — objaśnił mnie jeden z oficerów okrętowych.

Jestem Rosjaninem, a więc człowiekiem, skazanym na niespodzianki. Jest to naszem historycznem przeznaczeniem zawsze spotykać się z niespodziankami i to tam właśnie, gdzieśmy wszystko powinni dokładnie wiedzieć...

Ja, naprzykład, płynąłem cicho i spokojnie do Yokohamy, a tymczasem zupełnie »przypadkowo« natknąłem się na — Yokosukę. Chwała Bogu, że nie natknęła się na nią eskadra władywostocka!

— Tutaj powinna była zginąć eskadra Skrydłowa — rzekł do mnie Kamura.

Potem, czy to w Tokio, czy w Yokohomie, czy w rozmowie z pierwszym lepszym spotkanym Europejczykiem, kiedym zapytywał, czem jest owa Yokosuka, odpowiadano mi jedno w kółko:

— Tam powinna była zginąć eskadra Skrydłowa.

»Powinna«... Tak jakby to było zakreślone planem, gdzie mianowicie który okręt rosyjski miał pójść na dno. Chwała Bogu, że rozkłady istnieją na papierze nie tylko na naszych kolejach. *(C. d. n.)*

Podatek krwi i żydzi.

Żydowskie nadużycia poborowe.

Węgierskie »liberalne«, a poprostu żydowskie gazety, nie umieją ukryć szczerego zmartwienia z powodu odkrycia skandalicznych nadużyć przy poborze do wojska, dokonywanych przez samych żydów. Wyszło na jaw, że od piętnastu lat całe mnóstwo żydów wywdzięczało się ojczyźnie węgierskiej za wszystkie dobrodziejstwa systematycznem oszukańczem uchylaniem się od obowiązku służby wojskowej.

Ministerjum honwedów zwróciło już od dawna uwagę, że w komitatach północno-wschodnich z roku na rok maleje liczba popisowych. Z początku kładziono to na karb rozwiniętej w tych stronach emigracji do Ameryki, lecz znamienną rzeczą było, że wśród popisowych zniknęli niemal wszyscy żydzi, którzy przecież do Ameryki nie wędrowali, lecz przeciwnie zachęcali Rusinów i Rumunów do wychodźtwa, by zakupywać od nich po taniej cenie grunta i bydło.

Minister honwedów Nyiri wysłał w listopadzie z. r. do owych komitatów sekretarza ministerjalnego, dra Orlai'a, z poleceniem wyśledzenia źródeł tego ubytku rekrutów. Dr Orlai, wędrując przez dłuższy czas od miasta do miasta i od wsi do wsi, zbadał że t. zw. księgi metrykalne, prowadzone przez gminy żydowskie, fałszowano systematycznie celem uwolnienia od służby wojskowej synów wszystkich żydów, chcących się opłacać. Fałszerstwa uskuteczniano w ten sposób, że w wyciągach metrykalnych zmieniano mężczyzn w wieku popisowym na dziewczęta, przez dodawanie do nazwisk imion żeńskich. I tak: zamiast Naftali pisano Naftalia, zamiast Abraham pisano Abrahama, zamiast Baruch pisano Barucha, jakkolwiek wcale niema żydowskich tego rodzaju imion. Liczono przecież na nieznajomość zwyczajów żydowskich wśród chrześcijańskich urzędników. Ulubionym także środkiem fałszowania ksiąg było dopisywanie do odpowiedniego nazwiska wyrazu »umarł«, jakkolwiek ów popisowy żył i cieszył się jak najlepszem zdrowiem.

Jeszcze bardziej wyrafinowanem oszustwem była procedura następująca:

Chłopcy żydowscy, mający lat 16 albo 17, udawali się w towarzystwie dwóch przekupionych świadków do prowadzącego metryki w gminie, do której należeli i oświadczali, że mają lat 24 lub 25, poczem prosili o wydanie świadectwa urodzenia. Prowadzący metryki, już z góry zapłacony, wystawiał im świadectwa stwierdzające, że owi obywatele państwa węgierskiego przez pomyłkę przed laty 24 lub 25 nie zostali zapisani do ksiąg ludności. Z takiem świadectwem udawał się ów 16 lub 17-letni chłopiec do kierownika metryk państwowych, który już w oszustwo nie był wtajemniczony i tam dostawał poświadczenie, że w istocie liczy lat 24 lub 25.

Naturalnie władza administracyjna tych popisowych, natychmiast stawiała przed komisją asenterunkową, która uwalniała ich raz na zawsze, jako opóźnionych w rozwoju fizycznym. Tej metody używano, by zapobiedz podejrzeniom, co do fałszerstwa ksiąg, gdyby ministerjum honwedów raz wreszcie spostrzegło zmniejszającą się ilość popisowych.

Dr Orlai stwierdził, że nadużycia rozpoczęto już przed laty piętnastu, i że liczba popiso-

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

VI.

Niezależność natury polskiej. — Jak mię Joshike szukał po kamienicy. — Niezależna stróżka. — Uczciwa wdowa. — Podniosły wzór męskości. — „Qui pro quo" z jakąś dziwną panną.

Jeżeliście łaskawi czytelnicy, a zwłaszcza wy, piękne czytelniczki, nie zapomnieli, byłem z przyjacielem Joshiką w teatrze. Kosooki mój towarzysz zachwycał się przez cały czas przedstawieniem, pięknością wykonawczyń, mistyczną manierą pewnych deklamacyj, która pozwala słuchaczowi domyślać się najdowolniejszego tekstu, — słowem był tak przejęty, tak osołomiony, że nie zauważył, jak pewien jegomość schodzący ze schodów pchnął go niebacznie, a tak silnie, że mała figura Oszimy padła, jak krótka, na ziemię.

Nieuważny gentelman splunął i wyciągnął z bocznej kieszeni papierosa. Joshike tymczasem zerwał się na nogi, począł otrzepywać szaty i ciągle, jakoś oczekujący, patrzył w oczy gentelmanowi. Nareszcie, nie mogąc się doczekać, uchylił kapelusza i wyszeptał nieśmiało:

— Przepraszam...

— Nic nie szkodzi — odpowiedział gentelman pobłażliwie i poszedł dalej.

Na twarzy Japończyka zaświtał błogi uśmiech entuzjazmu.

— Wiesz Janie z Marnowa co mi się podoba w waszym temperamencie narodowym, to ta wasza niezależność. W każdym innym kraju Europy, gentelman przewracający bliźniego wpada odruchowo w serwilistyczny zwyczaj przepraszania... Pardon!... excusez... o mein Gott!... Pyta się, czym się nie potłukł... i t. d. Same banalności... Wy jesteście narodem, w którym już treść zapanowała nad formą... Odrzuciliście już formy i to jest piękne. Wiadomo, iż »homo homini lupus«, po co obłudy dobrego wychowania, nieprawdaż? A przytem byliście zawsze nacją rycerską, to znaczy niezależną i takimi zostaliście. Już to oddawna zauważyłem. Kiedyś, innym razem opowiem ci moją odysseę ze stróżami i dozorcami domów, gdy cię szukałem po Krakowie, przyjacielu. Co to za rycerze! co to za godni spadkobiercy waszej przeszłości butnej, co to za niezależni w sposobie traktowania ludzie! Wchodzę do owego domu na Starowiślnej, który mi polecił ów karmazynowy na twarzy samuraj ze Szpitalnej ulicy, jak on się nazywa?

— Gajer.

— Tak jest, Gajer. Poprzysiągł, że mieszkasz na Starowiśnej. Dzwonię do bramy. Nic. Dzwonię drugi raz. Nic. Czekam kwadrans. Nic. Dzwonię trzeci raz. Chwila ciszy, a następnie z za sieni, z podwórza rozlega się przepyszny kobiecy sopran, utrzymany w wagnerjańskiem napięciu skali, ale w słowach wam, wam rodzimy:

— Jakąż znowu ścierwę djabli tu zanieśli!!

Otworzyły się drzwi sieni i w nich stanęła kobieta, włosy miała uczesane à la Kassandra, ręce po łokcie zakasane, ręce co się patrzy... Nasz artylerzysta niema takich rąk.

— Czego?! — zapytała krótko, jak przystoi na kobietę z narodu, nie tracącego słów po próżnicy.

— Szlachetna pani, chciałem się dowiedzieć o kogoś, czy tu nie mieszka.

— To pan na to dzwonił?!! To pan nie wie, że ja mam pranie w domu?...

— Istotnie dostojna pani... nie wiedziałem...

— To ja nie dość mam udzirania się z chłopem i z dzieciakami, jeszcze jakieś przybłędy... Ja tu nie jestem stróżem, mój chłop jest stróżem... ...Niech się pan jego spyta...

— A gdzie jest czcigodny chłop szlachetnej jego połowicy?

Na robocie w mieście...

— Więc jakże się dowiem, skoro jest w mieście)...

— A to sie pan dowiedz, jak chcesz! Jeszcze czego! Żeby za te pieniądze cały dzień był stróżem. W nocy to on je stróż, a w dzień to on je stolarz...

— Więc jakże się dowiem, czy tu nie mieszka przypadkiem mój przyjaciel?

— To se pan popatrz na spis lokatorów...

I odeszła.

Na ścianie wisiała deska pobejcowana na orzech, oprawiona w ramki i podzielona na ośm przegródek. Nad górną listwą ramki miała napis: »Lista lokatorów«, w odpowiednich zaś rubrykach: »I piętro«, »II piętro«, »parter«. Po za tem zaś nic. Żadnego biletu, ani żadnej karty. W jednym tylko przedziale pierwszego piętra tkwiła sieroca pluskiewka stalowa, znak, że kiedyś przytrzymywała jakiś bilet. Po za tem nic.

Więc po prostu nikt w tym domu nie mieszka — pomyślałem. Ale w tej chwili otworzyły się drzwi parterowe i wyszła z nich jakaś niezmiernie miła dziewczyna. A więc jednak ktoś mieszka...

— Dziewico-kwiecie, czy nie mógłbym się dowiedzieć, gdzie mieszka niejaki Jan z Marnowa...

— Znoowu!? Ja nie jestem taka, żebym o menszczyznach wiedziała...

— To też i nie posądzam Cię, irysie domu tego — ale objaśnij mię, jak się mam dowiedzieć...

— Niech pan idzie na pierwsze piętro, może tam mieszka, a jak nie na pierwszem, to na drugiem.

— A jeżeli i nie na drugiem?

— No to nigdzie nie mieszka, haha, haha, że to tego pan nie wie! To ci dopiero, rozesrebrniła się w śmiechu i znikła w kierunku ulicy...

Nie było innej rady, trza było posłuchać dziewicy. Zapukałem do drzwi na lewo pierwszego piętra. Otworzyła mi jakaś niewiasta w kwiecie lat, 200 funtów żywej wagi zagwarantowane.

— Wspaniały obrazie niewiasty, czy tu nie mieszka niejaki Jan z Marnowa? — zapytałem.

— Cooo?! Mężczyzna? Mój panie, ja jestem uczciwa wdowa i żadni mężczyźni u mnie nie mieszkają. Proszę bez obelg!!

wych, którzy w ten sposób uniknęli służby wojskowej, wynosi około 10 tysięcy. Wyniki ...łztwa zaniepokoiły, rzecz prosta, ludność ży...wską wszystkich owych komitatów. Zebrano ... tysięcy koron, by przekupić dra Orlai'a, a ...dy ten z oburzeniem wyrzucił kusicieli, nie co...ięto się nawet przed próbą — na szczęście ...skuteczną — otrucia sumiennego urzędnika.

Obecnie w komitatach północno-wschodnich ...wi osobna komisja, która uzupełni śledztwo i ...zystkich prowadzących księgi metrykalne, po...jrzanych o fałszerstwo, postawi przed sądem ...arnym. Równocześnie ci z popisowych, którzy ...eszcze nie mają trzydziestego roku życia, będą ...musieli za karę odsłużyć w szeregach lat pięć, ...inni, starsi ponad lat 30, przyjdą pod sąd za oszustwo. Wszystkim urzędnikom komitatowym, których niedozór umożliwił prowadzenie fałszerstwa przez tak długie lata, będzie również wytoczone śledztwo dyscyplinarne.

Ów skandal rekrutacyjny zatoczył tak sze...okie kręgi i nabrał na Węgrzech takiego rozgłosu, że dzienniki węgierskie zajmują się nim ...niemal tak żywo, jak przesileniem ministe...jalnem.

Z zaboru rosyjskiego.

Przyjazd jenerała Maksymowicza do Warszawy. ...ak donoszą pisma warszawskie, we czwartek ...g. 8-ej r. przybył do Warszawy nowomianowany jenerał-gubernator Maksymowicz, który przyjechał z Petersburga w towarzystwie Adama hr. Zamoyskiego. Z dworca kolejowego, gdzie powitały nowego jenerał-gubernatora władze wojskowe i cywilne, oraz Władysław hr. Wielopolski, jen. Maksymowicz pojechał do cerkwi prawosławnej przy ul. Długiej, a stamtąd do Zamku. O g. wpół do 10-tej jenerał-gubernator udał się do kościoła archikatedralnego św. Jana. W przedsionku powitała go kapituła metropolitalna warszawska na czele z ks. prałatem Dudrewiczem i z ks. prałatem Łyszkowskim, który podał jenerał-gubernatorowi pacyfikat do ucałowania, oraz wodę święconą na kropidle. Wewnątrz świątyni oczekiwali na Maksymowicza pomocnik jenerał-gubernatora Podgorodnikow w otoczeniu wyższych urzędników, oraz Adam hr. Zamojski. W pośrodku archikatedry powitał jenerał-gubernatora ks. arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel w asystencji duchowieństwa. Jenerał-gubernator i arcybiskup wymienili słowa powitania w języku francuskim, poczem udali się przed wielki ołtarz, gdzie Maksymowicz stanął przy przeznaczonym dla niego fotelu i wysłuchał odśpiewanej modlitwy za cara.

Po skończeniu tej ceremonji jenerał-gubernator opuścił świątynię, a w godzinę potem złożył wizytę ks. arcybiskupowi Popielowi.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny; Ireneusza biskupa męczennika; jutro trzecia niedziela posu, Dyzmy i Emanuela, w poniedziałek Jana Damscenskiego i Midji.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 34, zachód przypada o godz. 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 24.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu święta Zwiastowania N. M. Panny, najbliższy numer *Głosu Narodu* otrzymają nasi czytelnicy miejscowi w poniedziałek rano, a prowincjonalni we wtorek rano.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister rolnictwa mianował asystentów leśnictwa Józefa Lisowskiego w Worochcie i Ludwika Thena w Hryniawie zarządcami lasów państwowych, a elewów Jana Ladenbergera i Mieczysława Skrobotowskiego asystentami leśnictwa.

Z KRAJU.

Tarnów 23 marca. (Żydzi przyczyną wypadku. — Komisja. — Z Towarzystwa literackiego.) — Chrześcijanie nigdy sobie nie pozwalają na takie manifestowanie swej radości, jak to robią żydzi podczas dorocznego święta Purim. Masek żydowskich wszędzie wtedy pełno, rozbijają się po chodnikach, potrącają publiczność, a przedewszystkiem straszą niepotrzebnie dzieci. Na domiar złego stali się przyczyną wypadku, w następstwach kto wie czy nie groźnego. Oto przedwczoraj szło kilka masek uliczką, mającą wylot na ul. Koszarową. W tejże uliczce stał wóz włościański, a lejce w nieobecności męża trzymała kobieta. Konie, przestraszone widokiem masek, wydających krzyki nieludzkie, — spłoszyły się, zaczepiły o jakiś kamień. Włościanka nie mogła ich utrzymać i w dodatku wyleciała z wozu, kalecząc się ciężko na bruku. Odwieziono ją zaraz do szpitala. Konie spłoszone pędziły zaś dalej i kto wie coby się było stało, gdyby nie żołnierze, którzy je powstrzymali. Maski naturalnie znikły gdzieś w tłumie.

* Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano komisję, która ma się udać do gmachu tutejszego „Sokoła" i zbadać stan jego, oraz wykazać potrzebę adaptacji, celem zabezpieczenia publiczności w razie paniki. Sala „Sokoła" jest bowiem jedyną większą w Tarnowie salą, gdzie się mogą odbywać zebrania i przedstawienia. Komisja między innemi zastanowi się nad tem, czy potrzebne jest wybicie nowych drzwi w ścianie północnej, oraz jakie schody mają stanąć przed gmachem. Wobec tego, że adaptacje będą robione w interesie ogółu, oraz wobec szczupłych zasobów finansowych „Sokoła" koszt ich poniesie miasto.

* W tutejszem Towarzystwie literackiem im. Adama Mickiewicza wygłoszono w ostatnich czasach odczyty i pogadanki sobotnie: prof. St. Morawiecki „O uczcie Herodjady" Kasprowicza, a prof. A Ćwikowski odczytał własną dłuższą nowelę. *(i.)*

Dębica 24 marca. Pierwszy wieczór ku czci „Trzech Wieszczów" urządzony przez młodzież gimnazjum w sali Tow. kasynowego w dniu 18 bm. udał się doskonale. Po słowie wstępnem prof. Szufy, popisywała się orkiestra gimnazjalna pod kierunkiem prof. Sierosławskiego, kwartet smyczkowy i skrzypek solista. Jeden z uniów wygłosił wiersz Z. Krasińskiego. Drugą część wypełniła scena z III części „Dziadów", odegrana z całym aparatem scenicznym. Pietyzm, z jakim młodociani wykonawcy zabrali się do odtworzenia arcydzieła brał za serce wszystkich słuchaczy; zwłaszcza sceny zbiorowe tętniły prawdą i życiem. *(l.)*

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Zarząd szkoły żeńskiej w Grybowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki Świetnej Dyrekcji i wszystkim Szanownym Członkom Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie za łaskawe ofiarowanie kwoty 35 kor. na zaopatrzenie biednych dzieci szkolnych, jako też i na bibljoteczkę szkolną.

Karolina Gadowska. kierowniczka szkoły żeńskiej w Grybowie.

Staraniem T. S. L. w Krośnie odbędzie się w sobotę dn. 25 bm. w sali „Sokoła" odczyt prof. J. Zajączkowskiego „O przepowiadaniu pogody".

Nowy Sącz 23 marca. (Dziecko w sieci.) Żandarmerja wyśledziła matkę dziecka, wyłowionego siecią w Dunajcu. Jestto dziewiętnastoletnia córka ogrodnika ze Strugi ad Chełmiec, uwiedziona przez parobka Pawłowskiego z Chomranic. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że przy popełnieniu zbrodni pomocną była siostra uwięzionej, osadzono i ją także w więzieniu sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Pogrzeb ś. p. Wysłouchowej odbył się we Lwowie onegdaj z wielką uroczystością, przy bardzo licznym udziale publiczności. Nad trumną przemawiali poseł Bojko, O. Anioł, pani Wanda Dalecka i p. Zagórski. Z przemówienia O. Anioła wyjmujemy następujący ustęp:

„Stoimy nad świeżą mogiłą jednej z niewiast, co sercem ukochała wielkie ideały narodowe, całe życie im służąc wiernie i niezłomnie. A życie to było jak wieniec — z wiosną kwitnący, idzie uwiednąć na mogile grobowej. W tym wieńcu garstka kwiatów i garstka cierni. Były kwiaty, były i ciernie także w życiu tej, którąśmy w żałobnym pochodzie tutaj oto przywiedli.

Ś. p. Marja Wysłouchowa ukochała naród sierocy, życie swe ideałom poświęciła, a wiara była podścieliskiem miłości tego, co kochać Bóg nakazał. Siłę i moc pracy szukała u stóp tej, co Ostrej Bramie królnje i tam lud biedny prowadzi, łzy mu ocierając.

W cichości życia, w zamkniętej nieledwie komnacie ukochała wszystko, co piękne, co szlachetne, wielkie, ukochała naród biedny, a widząc brać siermiężną w ciemnocie i w zapomnieniu, tam skierowała swe kroki i ludowi wiejskiemu poświęciła całe swe życie skołatane.

Bóg przeciął pasmo jej życia może przed czasem, nawiedził ją cierpieniem — ale i w tem cierpieniu zachowała wielki spokój, że pójdzie tam... i stanie... aby uprosić lepszą dolę tym, których kochała".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sobotę dnia 25 marca:

Jasło: Prof. Ryszard Ordyński: O „Boskiej Komedji" Dantego (w sali „Sokoła" o godz. 3.

W niedzielę dnia 26 marca:

Biała: Doc. Uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Reforma sejmowania za Stanisława Augusta" (w sali „Czytelni polskiej" o godz. 4).

Zatrzasnęły się drzwi z energją; zostałem bez wiadomości...

»Trudno« pomyślałem: »zapukamy na prawo«. Zapukałem. Otworzył mi jegomość szpakowaty, dość jeszcze silny na wygląd.

— Podniosły wzorze męzkości... czy tu nie mieszka itd.

Podniosły wzór spojrzał na mnie uważnie — chwilę pomilczał — wreszcie zapytał:

— A ze schodów na dół, jeśli łaska — nie życzy sobie szanowny pan? Mogę.

Domyśliłem się więc, że szpakowaty jegomość nie lubi udzielać informacyj — i cofnąłem się więc — i w notatniku zapisałem: niezależny naród. — Albowiem u nas, w Japonji staruszek w jego położeniu miałby ten brzydki zwyczaj odpowiadania: »Nie wiem panie, bardzo żałuję, że nie wiem« itd. Wy jesteście ludźmi szczerymi.

Wszedłem więc na drugie piętro. Na prost schodów, na drzwiach zobaczyłem bilet dziwnej treści: *Mania K.* Wątpiłem z góry, byś tu mieszkał, ale »może choć powiadomią nareszcie« — pomyślałem. Zapukałem.

Otworzyła mi drzwi dziewica nie tyle piękna, ile oryginalnie ubrana. Raczej może nieubrana, wypadałoby powiedzieć, jeżeli idzie o ścisłość.

— Najczcigodniejsza dziewico—zapytałem—czy tu mieszka niejaki Jan z Marnowa?

— Jan z Marnowa!—zawołała—mieszka, czy nie mieszka, choć no pan tutaj, już ja panu co nieco o nim powiem.

Posłuszny temu uprzejmemu wezwaniu, przekroczyłem progi gościnnej niewiasty i znalazłem się w niewielkim pokoiku, w którym na wszystkich sprzętach leżały szaty kobiece, w dziwnie malowniczym nieporządku... Nie będę ci taił Janie z Marnowa, że na stoliku stała twoja fotografja.

Na te słowa poczułem, że rumieniec zalewa moją twarz i zawołałem: Joszike nie tykaj bolesnych wspomnień...

— One są i dla mnie bolesne — odrzekł zacny Japończyk i opowiadał dalej...

Zaledwie znalazłem się za progiem gdy owa gościnna niewiasta zamknęła starannie drzwi i wziąwszy się pod boki krzyknęła głosem, na którego dźwięk krew we mnie zastygła.

— To ty łazęgo szukasz Jana z Marnowa! Toś pewnie taki sam ptaszek, jak i on! I to powiedziawszy szybkim ruchem nie pozbawionym wdzięku, chwyciła w dłoń dziwny przedmiot składający się z długiego cienkiego kija i pęku gałązek związanych w kształt wiechy.

— Wiem co nastąpiło — zawołałem — ona tak zawsze...

— Janie z Marnowa — rzekł poważnie Joseka — nie jestem ja lekkomyślnym młodzieńcem i nie lubię gwałtownych poruszeń, ale przysięgam ci na świątynię stu piękności niewieścich, że żaden Rosjanin nie wykonał tak śpiesznym krokiem odwrotu przed wujem Kurokim, jak ja gdy zbiegałem wówczas ze schodów, czując od czasu do czasu na moich plecach dotknięcie owej przykrej wiechy.

Joszike skrzywił się boleśnie, co widząc uścisnąłem jego dłoń z głębokiem współczuciem.

— Tak bywa w życiu, przyjacielu, gdy się bierze kobiety na serjo.

— No i w końcu któż ci wskazał mój adres, kilkakrotnie o to chciałem cię już zapytać.

— Jakiś kelner w kawiarni powiedział mi: proszę jaśnie pana, w Krakowie niema innej rady, tylko się idzie do banku i prosi się o adres. Oni tam na wekslu mają adres każdego jaśnie pana...

— No dobrze, ale jeżeli kto nie eskontował weksla w banku — to co zrobić.

— To nie może być: u nas w Krakowie każdy jaśnie pan winien na weksel. Jakżeby było.

I istotnie dobrze mi poradził. Atoli po drodze do banku sprawdziłem jeszcze kilkakrotnie do jakiego stopnia jesteście niezależni — i to ci po odczynku opowiem.

Jan z Marnowa.

Bochnia: Radca szkolny dr August Sokołowski „Jenerał Ignacy Prądzyński w powstaniu listopadowem“ (w sali kasynowej o godz. 6).

Chrzanów: Inspektor dr Leonard Bier: „O alkoholiźmie“ (w sali kasynowej o godz. 5).

Mielec: Dyr. dr Feliks Kopera: „Wizerunki królów polskich, przedstawione w obrazach świetlnych“ (w sali kasynowej o godz. 7).

Nowy Sącz: Prof. Jan Magiera: „Geneza ballad Mickiewicza (w sali Towarzystwa kasynowego o g. 6).

Rzeszów: Prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „Geneza Unji lubelskiej (w sali „Sokoła“ o g. 5.

Tarnów: Prof. Jan Doroziński: „O granicach poznania ludzkiego“ (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice: Doc. Uniw. Jag. dr Stanisław Droba. „Życie ludzkie a bakterje“ w sali „Sokoła“ o godz. 5).

Wieliczka: Prof. Franciszek Bylicki: „Chopin w pojęciach współczesnej mu a obecnej doby“ w sali kasynowej o godz. 4).

Zator: Prof. Uniw. Jag. dr Michał Siedlecki: „Skąd się biorą składniki istot żywych?“ (w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 5).

KRAKÓW, 25 marca.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr Edwin Płażek, opuścił Kraków w piątek wieczorem i wyjechał z powrotem do Wiednia.

Nabożeństwo pamiątkowe w sto jedenastą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki w przepełnionym kościele Marjackim odprawił wczoraj ks. Mytkowicz wobec cechów z sztandarami, Tow. im. Kościuszki, Weteranów, „Przytuliska“ 1863—64 r. z sztandarem, Stow. „Gwiazdy“, Kółka kontuszowego, reprezentantów Rady m., delegatów różnych stowarzyszeń męskich i żeńskich, oraz wobec olbrzymiego tłumu młodzieży szkół średnich.

Po odprawionem nabożeństwie kazanie wygłosił kanclerz książęco-biskupi, ks. prałat Władysław Bandurski, a chór marjacki, podczas nabożeństwa, śpiewał, pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego, pięknie sharmonizowane pieśni nabożne ludowe. Po kazaniu publiczność i młodzież odśpiewała pieśni patrjotyczno-nabożne.

Popołudniu młodzież gimnazjalna udała się na kopiec Kościuszki, gdzie odśpiewano pieśni patriotyczne, a wieczorem pieśni patrjotyczne śpiewano przy dekorowanym i illuminowanym kamieniu pamiątkowym przysięgi Kościuszki w Rynku głównym.

Kalendarzyk świąteczny. Sobota dnia 25 i niedziela 26 marca.

Teatr miejski. W sobotę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Córka Joria“.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczorem „Uczta Herodjady“.

Teatr ludowy. W sobotę „Wesele“. — W niedzielę popołudniu „Trójka hultajska“, wieczorem „Tamten“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę „Wielkie tragedje szekspirowskie“ wykład prof. dra Józefa Flacha.

Losowanie dzieł sztuki za rok 1904 w sobotę przed południem.

„Sokół“. W sobotę przed południem nadzwyczajne wal. zgrom. członków oddziału wioślarskiego.

W niedzielę popoł. walne zgromadzenie Tow. gim. „Sokół“. Wieczorem koncert.

„Eleuterja“. W niedzielę odczyt dra J. Grabowskiego „Z podróży do Peru“.

„Ruta“. Posiedzenie Stowarzyszenia w sobotę o g. 4 pop. w domu pod l. 5 przy ul. Siennej.

W kościele OO. Bernardynów w sobotę po Sumie poświęcenie feretronów.

„Ognisko“ drukarzy. W sobotę przedstawienie teatralne.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej) „Waszyngton, Jellowston i miasta Północnej Ameryki“ w 50 obrazach.

Teatr ludowy. Dziś popołudniu wystawia dyrekcja teatru ludowego „Skąpca“, komedję w 5 aktach Moliera. Wieczorem po raz 3-ci „Wesele“ St. Wyspiańskiego. — W niedzielę popołudniu o godzinie 3-ciej „Trójka hultajska“, do której nowe okolicznościowe kuplety przygotowują pp. Krumłowski i Krzewiński. — W niedzielę wieczorem na żądanie przybyłych z Królestwa i Śląska pruskiego gości „Tamten“, dramat w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Koncert Tow. muzycznego, na którym wykonaną zostanie wspaniała kompozycja muzyka francuskiego Dubois'a „Les sept poroles (Siedm słów Chrystusa) na sola, chóry i orkiestrę odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. Partje solowe wykonają pp.: Józef Szymański, artysta opery lwowskiej, panna Janina Uzarska, artystka opery lwowskiej, tudzież p. dr Jendl. Na koncercie tym wykonaną zostanie także VII Symfonja Beethovena.

Bilety, o ile zapas starczy, nabywać można w kancelarji Tow. Muzycznego w godzinach zwykłych.

Dr Konrad Zawiłowski, śpiewak nadwornej opery wiedeńskiej, koncertować będzie w Krakowie wraz z Ign. Friedmanem dnia 10 kwietnia. Dr K. Zawiłowski w krótkim czasie swojego pobytu w Wiedniu zyskał w tamtejszych kołach muzycznych opinję jednego z najlepszych wykonawców pieśni i z pominięciem ulubionych, firmowych śpiewaków, zapraszany bywa często do współudziału w koncertach kompozytorskich. Bliższe szczegóły o tym zajmującym koncercie doniesiemy w najbliższym czasie.

Kościół św. Piotra. Sprawozdanie z dokonanych 1904 r. robót około fasady kościoła św. Piotra w Krakowie podaje, że w obramowanie okna głównego, wyrestaurowane w 1904 r. wstawiono nowy witraż z herbem Wazów, w odpowiedniej konstrukcji żelaznej z siatką drucianą z drutu miedzianego.

Poniżej tego okna od gzymsu kordonowego aż po gzyms główny kościoła wymieniono na całej długości fasady wszystkie zepsute ciosy i wyszlifowano uszkodzone.

Na południowym narożniku fasady pokryto całą esownicę nowym gzymzem kamiennym i takowy według dawnego stanu pokryto na nowem malowaniu blachą miedzianą. Na zakończenie tejże esownicy w miejsce starej, zupełnie popękanej, dano całą nową piramidę wraz z gzymsami i dobrym postumentem z kamienia libiąskiego. Powyżej tejże piramidy, wyrestaurowano całe belkowanie, kapitele koryncki e i część pilastrów pod nimi, oraz całą klatkę schodową za tymi pilastrami, aż do wysokości kilku metrów od terenu. Roboty od tej strony musiały być niżej doprowadzone, niż na całej fasadzie, gdyż klasztor św. Andrzeja nie pozwolił, by rusztowanie na gruncie stało dłużej nad trzy miesiące.

Od strony północnej fasady wykonano przy głównej esownicy te same roboty co przy południowej i na miejscu zupełnie zniszczonej, postawiono na narożniku wraz z postumentem nową piramidę. Po wykonaniu tych robót, rozebrano rusztowanie po wysokość głównego gzymsu fasady.

Nadmienić tu należy, że z wiosną przed przystąpieniem do robót restauracyjnych fasady, wznowionym być musiało całe rusztowanie fasady nowym materjałem drzewnym, gdyż takowe stojąc od lat kilku, przez zmiany atmosferyczne wiele ucierpiało.

Sprawozdanie kasowe przedstawia: Dochody, subwencja sejmu 4,000 kor. subwencja Rady m. Krakowa 4,000 kor., subw. Kasy Oszczędności m. Krakowa 3,000 kor., subw. Tow. Wzaj. Ubezp. 200 kor., kwesty, skarbony itp. 213 k. 36 h. Sprzedany stary materjał 170 k., razem 11,573 k. 36 h. Roboty murarskie 2,132 k. 63 h., roboty ciesielskie 1,497 kor. 98 h., kamieniarskie 5,523 k. 22 h., blacharskie 890 k. 88 h., szklarskie (witraż) 800 k., ślusarskie 321 k. 91 h. Materjał budowlany 676 k. 76 h. Stemple, portora fotografie 52 k. 68 h. Honorarjum architekty 1,184 k. 53 h., honorarjum konduktora budowy 580 koron. Razem 13.662 k. 59 hal.

Niedobór zatem wynosi 2,088 k. 23 h.

Z krakowskiego Tow. technicznego. W poniedziałek odbędzie się o godz. 7 wieczorem posiedzenie, na którem dr Robert Bataglia wygłosi odczyt: „O naszym przemyśle spożywczym“.

W »Kółku Slawistów“ U. U. J. odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX Coll. Novi XV zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Akad. Baumfeld wygłosi: „Główne idee Prelekcyj Mickiewicza. 3) Dyskusja. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Tow. wzaj. pom. Rękodzielników i Przemysłowców odbywa 39 walne zgromadzenie w niedzielę 26 b. m. w sali Rady miasta o godz. 3 po południu.

Z podróży do Peru. W niedzielę, 26 b. m. wyższ w lokalu Eleuterji (ul. Jagiellońska l. 5) dr Józef Grzybowski, docent uniw. Jagiel., pogadankę osnutą na wspomnieniach swoich z podróży do Peru. Członkowie Eleuterji mają wstęp wolny, nieczłonkowie płacą po 20 hal. od osoby. Początek o gods. 7 wieczorem.

Zebranie nauczycielskie. Dnia 25 b. m. odbędzie się w sali zebrań Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie (Rynek 17 II piętro) zebranie ogółu nauczycielstwa krakowskiego, na którem p. Kazimierz Gałusiński, kierownik Ekspozytury Centralnego Związku gal. przem fabr. zagai pogadankę na temat: „Wpływ nauczycielstwa na rozwój patrjotyzmu ekonomicznego w kraju“.

Posiedzenie litewskiego Stow. „Ruta“ odbędzie się w dniu 25 b. m., t. j. w sobotę o g. 4 po południu w sali w domu pod l. 5 przy ulicy Siennej.

Na porządku dziennym odczyt: „O obecnych stosunkach w Wilnie“.

Zarząd Stowarzyszenia uprasza o liczny udział.

Komitet Tow. rolniczego krakowskiego urządza dnia 29 b. m. w swoim biurze Zebranie właścicieli gorzelń rolniczych zachodniej Galicji z następującego powodu:

Producenci spirytusu w Czechach, na Morawach i Śląsku, organizują się obecnie w jeden związek, celem obrony swoich interesów. Jeżeli za ich przykładem nie pójdą bezzwłocznie galicyjscy właściciele gorzelń, to nietylko pozostaną nadal bezbronni wobec tych czynników, które obecnie wpływają na deprecjację spirytusu, ale nadto, rozbici, nie będą mogli oprzeć się jednolicie zorganizowanym związkom, które zwartą falangą zaciążą w pierwszym rzędzie na targu dalszym, a następnie na lokalnym galicyjskim, powodując daleko idącą zniżkę spirytusu najpierw ekskontyngentowego, potem zaś także kontyngentowego. Jedynym ratunkiem przed tym niebezpieczeństwem jest zorganizowanie się galicyjskich gorzelń w związek dostatecznie silny na to, żeby wraz z innemi organizacjami mógł skutecznie usunąć obecne niekorzystne wpływy obcych rolnictwu czynników. We własnym przeto, dobrze zrozumianym, a nie cierpiącym zwłoki interesie, zechcą właściciele gorzelń przybyć na to Zebranie, bądź osobiście, bądź wydelegować zastępców.

W sprawie Balickiego zażalenie nieważności cofnięto urzędownie w piątek.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 marca b. r. zamknięto mianowania do „Nagrody Dyrektorjum“. Dotacja 4000 koron. Meta 1000 m. Dla 2 l. koni wszystkich krajów. Zamianowano ogółem 11 koni, a mianowicie: p. Kasp. Geisla, kaszt. ogier „Nicolin“, gn. og. „Tavej“, p. Mr. Go-on, kaszt. og. „Pista bacsi“, p. Bar. M. Herzoga, gn. kl. „Papagena“, p. Wikt. Mautnera z Markhof gn. og. „Villani“, gn. kl. „Lava“, p. Wład. Schindlera gn. og. „Kuroki“, gn. og. „Pistol“, gn. kl. „Bali“ p. Ludw. Schosbergera, ciemnogn. W. „Csipkés“, p. Arp. Thassy kaszt. kl. „Vidam“. Następne terminy zamknięcia mianowań koni do innych biegów przypadają w dniach 14 kwietnia, 31 maja, 5 i 11 czerwca b. r.

Zakorzeniony nałóg. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, stawał onegdaj 26 lat liczący Marjan Palusiński, czeladnik masarski, oskarżony o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Palusiński już od dzieciństwa miał pociąg do cudzej własności, a skłonność do kradzieży stała się u niego chorobliwym nałogiem. Ile kradzieży popełnił on już, tego sam nie wie, dość, że mimo młodego wieku był już 7 razy karany za zbrodnię kradzieży.

W nocy z 7 na 8 b. m. Palusiński pił w jakimś żydowskim szynku, a po północy uzbrojony w pręt żelazny, wybrał się na operację przy ulicy św. Gertrudy. Najpierw zgasił latarnię gazową na ulicy, potem wybił szybę do sklepu naftowego i przez okno dostał się do sklepiku nafty Rozalji Schajerowej. Brzęk stłuczonej szyby zwrócił uwagę plutonowego policji, który w tej chwili przyskoczył i przytrzymał Palusińskiego pierwej zanim zdołał rozświecić zapałkę.

Palusiński przed sądem tłómaczył się, że zrobił to po pijanemu, czemu jednak plutonowy zaprzeczył. Trybunał na wniosek prokuratora dra Tokarza, uznał Palusińskiego winnym zbrodni usiłowanej kradzieży i skazał go na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem co tydzień.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Kościuszko pod Racławicami« o godzinie 3 po południu.

W sobotę wieczorem »Córka Joria«.

W niedzielę popołudniu o godz. wpół do 3 »Królowa Tatr«, ceny miejsc zniżone.

W niedzielę wieczorem: »Uczta Herodjady«.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę wieczorem: »Wesele«, Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu »Trójka hultajska«.

W niedzielę wieczorem: »Pospolite ruszenie«.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W niedzielę dnia 26 marca: Prof. dr Józef Flach: »Wielkie tragedje szekspirowskie«, wykład drugi i ostatni (w szkole realnej).

We wtorek 28 marca: Prof. Uniw. dr Kazimierz Morawski: »Wykształcenie humanistyczne a życie współczesne« (w Coll. novum).

We środę 29 i we czwartek 30 marca: Doc. Uniw. dr Tadeusz Sinko: «Starożytny romans». dwa wykłady, (w szkole realnej).

W piątek 31 marca: Radca rządu i dyrektor szkoły real. dr Ignacy Petelenz: »Wykształcenie realne a życie współczesne« (w szkole realnej).

W niedzielę 2 kwietnia: Prof. dr Franciszek Bylicki: »Walka przeciw wagnerjanizmowi w Niemczech (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

ZABÓJSTWO.

Zabójca Knypecia Ziółkowski podaje jako powód czynu, przegrany proces, w którym jego kumoter Kurek został uwolniony z powodu niedostatecznych dowodów. A Kurek oskarżony był o to, że pewnej soboty przyszedł do war-

sztatu Ziółkowskiego, kiedy ten z czeladnikiem Brodzkim byli pilnie zajęci i wszczął z Ziółkowską wojnę na słowa o to, że Ziółkowska miała mu grozić rozbiciem głowy za pomocą garnka. Kurek wojowniczo usposobiony, uderzył Ziółkowską w twarz, aż ta się wywróciła na podłogę, a następnie wybił jeszcze i szybę. Z tego powodu, za poradą pokątnego doradcy wytoczył Ziółkowski Kurkowi proces karny, do którego na świadka powołał obecnego wówczas czeladnika Brodzkiego. Ten jednak przed sądem oświadczył tylko tyle, że był zajęty robotą, że oboje Ziółkowscy z Kurkiem się tarmosili, że wreszcie nie zwrócił uwagi na to, co się działo, bo był zajęty pilną robotą.

Kurek na tej podstawie został zwolniony od oskarżenia, co było bolesnym ciosem dla Ziółkowskiego. Ziółkowski, który przed rozprawą wypił z Brodzkim parę kubków z rumem, wstąpił po rozprawie do szynku, gdzie się już znalazł Kurek, który w oczy mu szydził. Widzisz procesowałeś mnie i cóż mi zrobisz. To szyderstwo jeszcze bardziej Ziółkowskiego rozdrażniło.

Powróciwszy do domu, już niezupełnie trzeźwy rozpoczął szamotanie z Brodzkim, grożąc mu »knypem« nożem. — W tej właśnie chwili wszedł Knypeć i chcąc rozbroić zapaśników, otrzymał śmiertelne pchnięcie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Dwutygodnika** katechetycznego i duszpasterskiego nr. 6 zawiera: W sprawie uświadamiania młodzieży na punkcie popędu płciowego. — Ks. Mateusz Jeż. Kazanie pasyjne I. Ks. J. K. »Salve Regina«, Jana Kasprowicza. Ks J. Koterbski. Styczne nauki religji i języka wykładowego polskiego w szkołach ludowych. (Dok.) Franciszek Szczepański, nauczyciel. Bibljoteczki dla wiejskiej młodzieży szkolnej. Expertus. Recenzje. Z kursu pedagogiczno katechetycznego w Wiedniu. (II.) Kronika kościelna. Wiadomości djecezjalne.

Z Rosji.

Zmiany w Rosji.

Petersburg 24 marca. *R. Słowo* donosi ze strony kompetentnej, że minister wojny Sacharow opuszcza swoje stanowisko. Jako następcę wymieniają jen. Komarowa i szefa kancelarji ministerstwa wojny jen, lejtnanta Rüdigera. Szefem sztabu jeneralnego ma zostać jen. Poliwanow.

Z komitetu prasowego.

Petersburg 24 marca. Na posiedzeniu komisji prasowej, odbytem wczoraj, oświadczyła się większość członków za zniesieniem cenzury prewencyjnej dla wszystkich książek.

Stan oblężenia na Kaukazie.

Tyflis 24 marca. Ukaz cara potwierdza uchwałę komitetu ministrów o ogłoszeniu stanu oblężenia w guberıji kutaiskiej. Jenerał ks. Orbeljani otrzymał funkcję jeneralnego gubernatora.

Kolej z Syberji do Turkestanu.

Petersburg 24 marca. Komisja dla budowy koleji z Syberji do Turkestanu postanowiła podjęcie pierwszych robót przedwstępnych.

Z Warszawy.

Petersburg 24 marca. Prokurator warszawskiego trybunału apelacyjnego, rzeczywisty radca stanu Kowalewskij, zamianowany został dyrektorem departamentu policyjnego. Szef sztabu wojsk dońskich jenerał-porucznik Plehwe mianowany komendantem twierdzy w Warszawie.

WOJNA.

Odwrót.

Londyn 24 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio: Utrzymują się przypuszczenia, że wojska rosyjskie chcą skoncentrować się na linji Czanguan-Kiryn.

Podobno część załogi Władywostoku wezwano pośpiesznie do Charbina.

Pożyczka japońska.

Londyn 24 marca. Dzienniki donoszą, że rokowania o pożyczkę japońską zostały już ukończone, a pożyczka została ulokowaną tak jak poprzednie po połowie w Anglji i w Ameryce po kursie 90 proc. na 4 i pół proc.

Wewnętrzna pożyczka japońska.

Petersburg 24 marca. Wczoraj podpisano tymczasowy układ z bankami rosyjskimi o emisję 150 miljonów na rachunek 200 miljonów rubli zamierzonej 5 procentowej pożyczki po kursie 96.

Z Rady państwa.

Wiedeń 24 marca. Dziś zjawił się w Izbie nowo wybrany poseł dr Kozłowski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajdują się: Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwą w Tarnowie i obchodzenia się z uwięzionymi w śledztwie; Brejtera w sprawie nagłego wydalenia 2 prowizorycznych służących wydziału lekarskiego we Lwowie i udzielania urlopów urzędnikom niższej kategorji. Pfaffinger zgłosił wniosek, wzywający rząd do przedstawienia wykazów rozdziału dostaw dla wojska i marynarki odpowiednio do kwoty i udzielenia tych wykazów komisji, wybranej dla rewizji sprawy stosunku Austrji do Węgier. Nastąpiły obrady nad wnioskami komisji dla nietykalności peselskiej w sprawie wydania całego szeregu posłów sądom. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek o wydanie Haucka w sprawie wystąpienia przeciw rewizji i o zbrodnię obrazy majestatu.

Pos. Fijak i tow. wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu interpelację domagającą się zmiany nazwy stacji „Żywiec“ na »Żywiec-Zabłocie«, gdyż stacja ta jest przeważnie położoną na gruntach gminy Zabłocie.

W dyskusji nad wydaniem pos. Haucka oświadcza soc. Rieger, że jest wprawdzie ateistą lecz jest zdania, że każdy ma obowiązek szanowania uczuć religijnych drugiego. Z tego powodu jsst mówca za wydaniem posła Haucka tembardziej, że wspomniany artykuł pojawił się w piśmie, którego odpowiedzialnym redaktorem jest poseł. Mówca sądzi, że podpisywanie dziennika przez posła jest nadużyciem nietykalności poselskiej.

Pos. Schöpfer oświadcza, że w danym wypadku chodzi bezwarunkowo o występek przeciw religji. Katolicy nie mogą dopuścić do tego, aby dogmaty Kościoła były poniewierane.

Pos. Bareuther oświadcza, że Kościół katolicki nie jest w Austrji wystawionym na nienawiść, bardziej zwalczanym jest Kościół protestancki. Użala się na wydalenie misjonarzy pruskich z Austrji. — Co się tyczy meritum sprawy Hauka, sądzi, że wydania należy odmówić nietylko w przestępstwach politycznych, ale także i na wypadek przestępstw takich, jak sprawa Hauka, w której zachodzi niebezpieczeństwo tendencyjnego ścigania.

Przemawia pos. Schlögl. — Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 24 marca. Prezydent ministrów hr. Tisza przyjęty został przez cesarza w dłuższej audjencji.

Powstanie w Kamerunie.

Berlin 24 marca. (Tel. wł.) Do urzędu kolonjalnego nadeszła wiadomość, że w Kamerunie południowym wybuchło ogólne powstanie przeciw Niemcom. Urzędownie nie potwierdzono jeszcze tej wiadomości.

Francja a podróż cesarza Wilhelma.

Londyn 24 marca. *Daily Telegraph* donosi z Tangeru, że krąży tam pogłoska, iż eskadra francuska otrzymała rozkaz, aby dnia 31 bm. była obecną w Tangerze podczas przyjazdu cesarza Wilhelma.

Paryż 23 marca. Dep. soc. Jaures pisze w *Humanité*, że odwiedziny cesarza Wilhelma w Tangerze mogą osłabić wpływ Francji na sułtana marokańskiego i skłonić sułtana do oporu wobec Francji. Odwiedziny te oznaczają klęskę dyplomacji francuskiej. Delcassé, który był zahypnotyzowany przez świętą Rosję, zaniedbał wszystkiego, co nie było rosyjskiem. Obecnie przypomniał mu cesarz Wilhelm, że są także i Niemcy.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 24 marca. (Tel. wł.) Wali Monastyru donosi, że powstańcy bułgarscy spalili klasztor Czerbano w okręgu Kastorji.

W Czerepszy zbrojny oddział bułgarski napadł i zamordował tamtejszego baszę.

Według doniesienia walego z Saloniki, powstańcy bułgarscy zamordowali naczelnika okręgu Penole Tikwesza.

Powstanie Arabów.

Konstantynopol 24 marca. Porta zaprzecza pogłoskom jakoby powstańcy arabscy w Jemenie zdobyli już miasto Sanę.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	15	95	50
20-to frankówki w złocie	19	03	19	12
$4\frac{1}{2}$ prc. Listy zast. Banku hip.	101	50	102	50
4 prc. " " " "	98	70	99	50
4 " L. zast. T. kr. z nieok.	99	50	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	75	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	60	100	20
Losy miasta Krakowa	86	—	90	—
$4\frac{2}{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	20	100	70
4pół prc. " " srebrna	100	10	100	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	70
4 prc. renta austr. w złocie	119	—	120	25

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 24-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·24, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. 787·—, Akcje Anglobanku 299·25, Akcje Unionbanku 556·25. Akcje Länderbanku 468·—, Akcje koleji państw. 659·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tytoniowe 335·—, Akcje Alpiny 520·35, Losy tureckie 142·74 Ruble 252·75.

Na silny Londyn i Berlin silne. — W końcu spokój świąteczny.

Cukier (słaby) 33·85—33·10 spirytus (stalony.) 48·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podaję do publicznej wiadomości, że od dnia 23 marca r. 1905 nikomu weksli nie żyruję i wobec tego ani żyrowanych przezemnie weksli ani jakichkolwiek długów za nikogo, nawet za najbliższych krewnych nie płacę.

Dr Eugenjusz Hubaczek.

KOLEC KRAKOWSKI.

Pod tym tytułem będzie wychodził od dnia 1-go kwietnia b. r. nowy ilustrowany dwutygodnik humorystyczny wydawany przez H. Zaleskiego. — Ogłoszenia przyjmuje p. Włodzimierz Strycharski w biurze ul. św. Krzyża l. 7.

GŁOS NARODU

Nr. 72 | Kraków dnia 25 marca 1905. | Nr. 72

Maggi'ego Przyprawa

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosnm, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
KILKA KROPEL WYSTARCZA.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione,
gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana Prager Haussalbe, okazała się do tego najstosowniejsza.— Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 2785

Przesyłka codziennie
Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 3·36 za 6/2 puszek, albo kor. 4·60 za 6/1 p. i 4·96 kor. za 9/2 p. franco do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchji.
Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.
SKŁAD GŁÓWNY:
B. FRAGNER c. i k. dostawca Dworu
Apteka „pod Czarnym orłem", Praga, Małastrona, róg ul. Neruda 20
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. apt.

PIERWSZA KRAJOWA
Fabryka lakierów i preparatów chemicznych
L. BARANOWSKIEGO i Ski

w Krakowie ul. Wolska l. 22.
produkuje
farby bursztynowe do podłóg w 4 odcieniach.
wszelkie lakiery kopalowe, asphaltowe, brunoliny i sekatywy,
jak również
preparaty do sporządzenia tychże.
Do nabycia w handl. F. Lenerta, Reima i Sp., Kreislera i Drobnera.
ŻĄDAJCIE TYLKO WYROBU KRAJOWEGO.

Wielka nagroda na wystawie światowej w Paryżu w r. 1900.

Kwizdy Płyn Restytucyjny

c. k. uprzyw. woda do mycia koni.
Cena flaszki K. 2·80.



Od lat przeszło 40 w stajniach dworskich, większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich męczących jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien i t. d. usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustr. cenniki gratis i franko.
Główny skład: FRANCISZEK JAN KWIZDA,
c. i k. austr.-węg., król.-rum. i książ.-bułg. dostawca Dworu, aptekarz obwodowy, *Korneuburg* koło *Wiednia*. 1438

Wzory na żądanie darmo i opłatnie.
Największy wybór wszelkich najnowszych
Towarów sukiennych po najtańszych cenach tylko u
Ant. St. Breuers'a
Pierwszy Reichenbergski, prywatny handel sukna
„Bohemia" Reichenberg, Bahnhofstr. 4. 543 10
Codziennie napływ nowości. — Wysyłka i tylko osobom prywatnym.
Wzory na żądanie darmo i opłatnie.



Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opalnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:
Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

ROMAN MURANYI

parowa fabryka stolarska w Krakowie,



właściciel **opatent. okien i drzwi** systemu Ig. Wróblewskiego i wyłącznie upoważniony do wyrobu i sprzedaży tychże na całą Galicyę i Ks. Krak. wyr... bia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi bal... do wewnątrz otwierane syst. Ig. Wróblewskiego, opa... w całej Europie i Ameryce, nagrodzone w. med. zło... na wyst. wynalazków w Paryżu 1903 i dyplom ho... na wyst. metal. w Krak. w 1904. — **Okna opaten...** tego systemu oprócz tego, że zamykają się zupełn... hermetycznie najmniejszej odrobiny wody od zew... nieprzepuszczają, posiadają jeszcze tę **wielką zale...** że największe skrzydła otwierają się za pomocą ... dniesienia dźwigni bardzo lekko bez żadnych inny... zasuw i kombinacyi. Skrzydła do około odpowie... ujęte nie paczą się, przylegają szczelnie do krosie... Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie któryc... części skrzydeł pękają i osłabiają się, są tu zbyt... czne. Na ogólnem zebraniu Tow. Tech. Krak. w sa... Rady miasta Krakowa w dniu 18 kwiet. 1904 prz... udziale około 200 najznakomit. techników, przedst... wiony przez p. Ig. Wróblewskiego jego wynal... zku model okna w naturalnej wielkości zyskał ... wszystkich zebranych ogólne uznanie. Okna i drzw... balkonowe tego systemu fabryka moja już wyrab... i takowe są zupełnie gotowe okute w kancelar... mojej fabrycznej do przejrzenia.

Eleganckie spodnie spacerowe

złr. 2.50 poręczonej doborowej jakości, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par **złr. 4.75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzed. nadesł. pieniędzy przez **DOM EKSPORTOWY** ***ubiorów męskich i dziecinnych*** Gorlice ul. 3 Maja 35. **Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecinnej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego składu fabrycznego. **Gorlice ul. 3 Maja 35.**

Prawdziwy kotwicowy złoty (double)

Remontoir-Roskopf-Savonnet.



Te najnowsze zegarki „Roskopf" mają doskonały, gwarantowany, precyzyjnie wykonany werk, o podwójnych złotych „double" kowertach ze sprężyną. Złoto doublowane jest metalem podobnym do złota, prawdziwego, który tego podobieństwa nigdy nie traci. — Te zegarki z powodu swego świetnego wykończenia są przedmiotem powszechnego podziwu — a od prawdziwie złotych trudno do odróżnienia. 439 7.

Cena złr. 5.—.

Do tego łańcuszek ze złota doublowanego z r. 1.50. Do każdego zegarka daje się 3-ch letnia pisemną gwarancyę. Wysyła tylko za pobraniem pocztowem.

Józef Spiering

Wiedeń I., Postgasse 2-48.

Ces. i król. Dostawca Dworów: Austr.-Węgiersk. i Greckiego

Antoni Hawełka

Kraków, poleca:
porter angielski, oryginalny,
wytrawny, pięknie musujący
w całych i pół butelkach.
Przesyłki na prowincję odwrotnie. 6 426

Francisz. Tumida...

majster kamieniar...
w Dębniku l. 91 p. Krzeszo...
podejmuje się wszelkich robót murowych tablic, kropielnic, nic itp. Jedynie główny w... sadzek i stopni marmur. D... odłamów marm. na mozaiki, własne łomy marmur. i p... wszelkie zamówienia po bar... stępnej cenie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli pospieszyć w oddaniu ostatniej usługi przedwcześnie zmarłemu synowi naszemu i bratu Eugenjuszowi, — w szczególności miejscowemu ks. proboszczowi kan. **Wąsowiczowi**, Szan. Gronu Profesorów gimn. N. Sącza z Wbnym katechetą ks. KLAMUTEM i studentami, kolegom zmarłego Wbnym księżom KWICZALE, WARCHAŁOWSKIEMU i BALAGIE, jakoteż wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam współczucie w ciężkim smutku, — składamy serdeczne podziękowanie.

Henryka Przychocka
z synami. 599 1
W Gromniku, d. 20 marca 1905.

Poszukuje się zaraz

Subjekta cukierniczego

do ekspedycyi sklepowej, władającego również językiem niemieckim.

Oferty wraz z podaniem referencji, nadsyłać wprost:

Jan Michalik,
cukiernia i fabryka czekolady.

KRAKÓW. 571 6

Kupię dworek

z ogrodem, w dalszej okolicy Krakowa, w zaciszu, na wsi lub w miasteczku. — E. M. Kraków, ul. Szujskiego 9, II p. 5 drzwi 287

Pokój z kuchnią

poszukuje się od strony południowo-wschodniej od 1 kwietnia Wiadomości udzieli **S. Tomaszewski**, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.